Poczta opłacona ryczałtem. № 63. Rok. II. Warszawa, 24 Grudnia 1925 r.

PRO PATRIA

ORGAN
OBOZU MONARCHISTÓW POLSKICH
Wychodzi co tydzień.




Redakcja i Administracja Warszawa, Traugutta 3. Telefon 40-39.	Redaktor przyjmuje: codziennie od 12—1 p.p.	Prenumerata wynosi: Miesięcz. zł. 1. Kwart. zł. 3. Półrocz. 6. Rocznie zł. 12.	Konto czek. w P. K. O. № 8801.	Numer pojedyńczy 25 gr.

W Świętej chwili Narodzin Chrystusa Pana, przy dzieleniu się opłatkiem życzymy sobie wzajem przyjścia do Polski porządku i zgody, to jest króla. A życzenie to niechaj będzie przewodnikiem naszych działań.

NASZE TEZY POLITYCZNE.

Król, Naród i Państwo.

1. Prawem Zwierzchniem jest dobro Narodu, rozumiane zgodnie z moralnością chrześcijańską.

Nie państwo dla państwa, ale państwo dla Narodu.

2. Jedynym skutecznym środkiem do zapewnienia Narodowi długowieczności, a państwu trwałości i siły—jest Monarchja.

3. Głową Narodu jest Król-Dynasta, tradycyj narodowych Strażnik, Wiary Katolickiej Obrońca, dążeń rozwojowych Świadomy Przewodnik, ognisk rodzinnych Patron, swobód obywatelskich i wyznaniowych Poręczyciel, pracy Opiekun, interesów grup społecznych Rozjemca, mocarstwowego stanowiska państwa Wyraziciel i Bojownik, sił zbrojnych Wódz Naczelny.

4. Zadaniem władzy jest wyczuwać, rozumieć, wykonywać, rozwijać i utrwalać dobro narodowe.

5. Źródłem władzy jest Król.

6. Król w wykonaniu prawa zwierzchniego sprawuje władzę, to jest rządzi przy pomocy obywateli kompetentnych, cieszących się zaufaniem Narodu. Król z Narodem—nigdy przeciw Narodowi.

7. Król przysięga Bogu i przed Bogiem, ślubuje Narodowi miłość i sprawiedliwość. Naród przysięga Królowi wierność.

8. Król jest Naczelnym Wodzem armji podczas pokoju i wojny, mianuje korpus oficerski.

Król wypowiada wojnę, zawiera pokój, reguluje stosunki z innemi mocarstwami, zawiera traktaty.

Władza.

9. Jedność i całość władzy państwowej, według funkcyj, składa się z 4-ch władz poszczególnych, od siebie wzajem hierarchicznie niezawisłych, mianowicie: z władzy ustawodawczej, wykonawczej, sądowej i kontrolnej. Te władze poszczególne Król łączy Osobą swoja i uzgadnia ich działalność ku ogólnym celom państwowym.

10. Władzę ustawodawczą sprawuje Król przy pomocy Sejmu złożonego: z Izby Stanów (Izby Poselskiej) i z Senatu, to jest z dwóch Izb z uprawnieniami równorzędnemi.

11. Izba Stanów składa się z czterech kategoryj posłów według ustalonego ustawą stosunku liczbowego, mianowicie: z przedstawicieli zawodów intelektualnych, rolnictwa, przemysłu—rzemiosł i handlu.

12. Posłowie do Izby Stanów wybierani są według kategoryj wymienionych w tezie 11-tej przez Korporacje i Gospodarcze Związki, obejmujące poszczególne gałęzie wytwórczości krajowej. Gospodarcze Związki składają się integralnie z trzech osobowych czynników wytwórczości, t. j. z przedsiębiorców, techników i robotników.

13. Senat składa się z senatorów w połowie mianowanych przez króla, w połowie wybranych przez Ciała Samorządowe.

14. Zadaniem Sejmu jest rozpatrywać i opracowywać ustawy i budżet. Sejmowi przysługuje prawo interpelacyj ministrów.

Posłowie i Senatorowie, są odpowiedzialni za swe słowa i czyny narówni z innymi obywatelami.

15. Inicjatywa prawodawcza jest w ręku Króla, Rządu i Sejmu.

16. Ustawa staje się prawem i podlega ogłoszeniu po podpisaniu jej przez Króla i kontrasygnowaniu jej przez prezydenta ministrów i odnośnego ministra.

17. Król zwołuje Sejm w terminach ustawowo ustalonych, rozwiązuje go według uznania.

18. Władzę wykonawczą sprawuje Król przy pomocy mianowanych przez siebie ministrów i tylko przed nim odpowiedzialnych.

19. Sprawiedliwość sprawuje Król przy pomocy sądów, niezawisłych od innych władz państwowych, z sędziami mianowanymi przez Niego i nieusuwalnymi.

20. Król, według swego uznania, ułaskawia skazanych i zarządza rewizje procesów po wyczerpaniu instancyj.

21. Władzę kontrolną sprawuje Król przy pomocy Urzędu Kontroli z mianowanymi przez siebie i nieusuwalnymi kontrolerami.

22. Zatargi powstałe pomiędzy Rządem a Sejmem reguluje Król według swego uznania, stosując w ostateczności bądź rozwiązanie Sejmu, bądź zwolnienie całego Rządu lub jednego ministra.

Samorządy.

23. Władza centralna utrzymuje w swej administracji bezpośredniej przedmioty, wymagające koniecznie rządzenia centralnego, t. j. politykę zagraniczną, technikę skarbową, politykę finansową i gospodarczą, armję, policję ogólną, sprawiedliwość i komunikacje. Inne działy, według stopnia rozwoju sił społecznych, stara się powierzać samorządom i inicjatywie prywatnej, wykonywując tylko nadzór ogólny, a w razie potrzeby uzgadniając działania lokalne z ogólnem dobrem Państwa.

24. Samorządy sprawują swe czynności z woli Króla.

Wybory do samorządów są dokonywane przez odpowiednie terytorjalne Związki Gospodarcze i Korporacje.

Religja.

25. Religją narodową, panującą w Polsce, jest Wiara Święta Rzymsko-Katolicka, prażródło cywilizacji Narodu Polskiego, w nieszczęściach i niewoli — puklerz naszych ideałów narodowych, w epoce niepodległości — nieprzebrana skarbnica zasad moralnych, na których ufundowane będzie dobro Narodu.

26. Wszystkie inne wyznania chrześcjańskie Władza Królewska otacza swą opieką, gwarantując im wolność obrzędu i pokój.

27. Wyznania niechrześcjańskie, których nauka, ustrój i praktyki nie są przeciwne obyczajności publicznej i porządkowi publicznemu, korzystają w Polsce z prawa tolerancji.

Obywatele, ich prawa i obowiązki.

28. Obywatelami państwa polskiego są rdzenni mieszkańcy kraju narodowości polskiej, oraz związani z niemi węzłami krwi, wspólnej pracy twórczej dla Polski oraz wspólnotą ideałów chrześcjańskich, Białorusini, Rusini i inne Narodowości, w skład państwa wchodzące.

Żydzi, którym ich wiara uniemożliwia przyswojenie polskiej państwowości chrześcjańskiej, nie są obywatelami Państwa Polskiego i zamieszkują w Polsce na prawach cudzoziemców.

29. Wszyscy obywatele państwa są równi wobec prawa.

30. Do obowiązków obywatela w pierwszym rzędzie należy: wierność Królowi, poszanowanie ustaw, spełnianie zgodnych z prawem zarządzeń władzy i poddanie się prawomocnym wyrokom sądów.

31. Obywatele obowiązani są również do osobistej służby wojskowej, do opłacania podadków i danin na potrzeby Państwa, do wychowywania dzieci swych na prawych obywateli Ojczyzny i do sumiennego spełniania przyjętych na siebie czynności publicznych.

32. Wszystkim obywatelom, lojalnie spełniającym obowiązki względem Państwa poręczone będą przez Najwyższą Władzę Królewską cztery najprzedniejsze dobra doczesne: ochrona życia, pracy, własności i wolności.

33. Życie jako najcenniejszy skarb obywateli oraz podstawa niezniszczalności Narodu i fizycznej mocy Państwa, będzie przedmiotem największej pieczy wszystkich odłamów władzy państwowej. Skarbem tym rozporządza po Bogu — Król i tylko dla dobra Ojczyzny.

34. Praca, jako fundament bogactwa obywateli, Narodu i Państwa, będzie ochranianą, wspomaganą i organizowaną przez władzę państwową z Królem na czele w jej usiłowaniach podniesienia wytwórczości Narodu.

35. Własność stanowi nienaruszalne prawo, jest ona gwarantką prawdziwej wolności i dobrobytu, oraz bodźcem do pracy; nie wolno więc jej pozbawić nikogo, chyba gdy tego wymaga użyteczność publiczna, stwierdzona sądownie i to pod warunkiem poprzedniego odpowiadającego rzeczywistej wartości wynagrodzenia.

36. Wszyscy obywatele Państwa są wolni w wyznawaniu swej wiary i w spełnianiu praktyk swojego wyznania. Wszystkim im przysługuje nietykal-

ność osoby i mieszkania, swoboda wyrażania myśli i przekonań w słowie i prasie, wolność pracy i nauki, wolność obierania miejsca zamieszkania, prawo zgromadzeń i stowarzyszeń, wreszcie prawo zachowania swej narodowości i pielęgnowania kultury narodowej.

37. Wszelka wolność ogranicza się dobrem publicznem i wolnością współobywateli.

Pod sztandarem naszej Odezwy Sierpniowej zgrupowały się już tysiące monarchistów polskich.

Ale im większe zastępy stają przy sztandarze, tem coraz głośniejszem staje się ich wołanie o program naszego Obozu. Nie wystarczają hasła — członkowie stronnictwa żądają wyraźnego zarysowania formy ustroju monarchicznego, do którego dążymy, sprecyzowania tez do programu.

Czynimy dziś zadość życzeniom członków naszego Obozu, ogłaszając opracowane tezy ustroju politycznego Polski, do których dążyć będziemy w myśl zawarowanego konstytucją marcową prawa do rewizji tego ustroju.

Polska, mająca na wschodzie bolszewizm, hołdujący satanizmowi, a na zachodzie silną i zawsze karną potęgę germańską, może się ostać w swej niepodległości tylko wówczas, gdy miejsce walk klasowych i demokratycznego partyjnictwa zajmie w Ojczyźnie naszej prawdziwie silna władza, mająca swe jedyne źródło w Osobie Króla, dla którego najwyższem prawem będzie dobro całego Narodu, a wskaźnikiem i miarą tego dobra Zasady Chrześcjańskie. Naród Polski, jeżeli chce żyć, satanizmowi musi przeciwstawić Moralność Bożą w Polsce; niezwalczonej i odradzającej się szybko potędze germańskiej—potęgę własną, wykrzesaną z harmonji wszystkich bez wyjątku czynników twórczości duchowej i materjalnej.

Oto dwa kardynalne punkty wyjścia naszego programu, który w postaci krótkich tez dajemy dziś Polskiemu Społeczeństwu. Tezy te będziemy w przyszłości rozwijali i tłomaczyli.

Niech na przełomie 2-ch pierwszych ćwierćwieczy XX stulecia — staną się one kamieniem węgielnym przy przebudowie gmachu Ojczyzny, który murowany ręką niefachowych, lecz „wolnych“ mularzy, domaga się niezwłocznej, a sięgającej do fundamentów rekonstrukcji.

Rada Naczelna
Obozu Monarchistów Polskich

Bieg polityki.

Inne rządy, inne pieśni.

Podczas gdy we Francji, w Anglji, w Ameryce a i u nas odbywa się wojna „dolarowa“, prowadzona przez miljarderów-bankierów przy bezsilności rządów demokratycznych, niezdolnych do ocalenia majątku i pracy narodowej od wyzysku niemiłosiernego Złotego Cielca, genjusz rzymsko-włosko-katolicki rozwija skrzydła, i ukazuje światu lepszy porządek. Rząd faszystów, stojąc na terenie ściśle politycznym, uważa czystość i wzniosłość uczuć religijnych za warunek niezbędny szczęścia narodu i potęgi państwa.

Z okazji 600-tniej rocznicy zgonu świętego Franciszka z Asyżu (w r. 1326), Mussolini wydał odezwę do narodu, do Włoch zjednoczonych: „orężem, językiem, ołtarzem, tradycją, krwią i sercem“.

Powiada:

„Wydaliśmy największy geniusz poezji Danta“.

„Wydaliśmy najśmielszego z żeglarzy Kolumba“.

„Wydaliśmy głęboki umysł artystyczny i uczony Leonarda da Vinci“.

„Ale nadewszystko wydaliśmy największego z świętych chrześcijańskich Franciszka, prostotę ducha, zapał do ideału, cnotę wyrzeczenia się i poświęcenia. Ożyli w nim Apostołowie“.

Jakże rozum i patrjotyzm tego największego dziś męża stanu odbiega od umysłowości i pojęć, a jakże upośażeni są ludzie rządzący Polską w dobie obecnej! Jakie ciemności! Jaka słabość! Co za wiedza duchowa. Jakie ograniczenie umysłu i tępota u tych gęsi kapitolskich, którzy gęganie swoje poczytują za pieśń narodową.

Religja nie ma nic do polityki, powiadają. Religja potrzebna jest dla tłumów, bo mundus vult decipi (świat chce być oszukiwany), ale dla nas inteligencji? niepotrzebna, udajemy ją, czyśmy nadlupzie. Do Panteonów narodowych wprowadzamy Zolów i Jaures'ów, świętych cywilnych zasłużonych np. w pornografji i w demagogji. Aby zaś zdurzyć tłumy będą wywlekali z przeszłości setki osób i nazwisk, niekiedy rzeczywiście z jaką taką zasługą, ale którym daleko do tego, aby służyli ogółowi wieczną, czystą światłością. Śród chaosu reminiscencyj, uroczystych Akademij, pogrzebów, parad, demokracje tworzą swoje magazyny z tandetą bez wyboru, a w tej kupie szklanych paciorków, giną niezwykłe drogie kamienie.

Dlaczego wiekopomna dla Polski postać Piotra Skargi nie stanęła przed Sejmem jako memento? Czy dlatego, że mąż wielki rozumem, charakterem i talentem był jezuitą, a „tolerancja“ demokratyczna toleruje wszystkich mydłków z wyjątkiem nieustraszonych bojowników katolickich za prawdę? Prawda, że Sejm nasz nie miał odwagi wprowadzić, sam z siebie krzyża, aż go ubocznie fundowały kobiety, więc pocóż mu Skarga? Świadek niewygodny.

A uroczystość Chrobrego, największej postaci politycznej tysiąca lat sławnych dziejów przeszła dzielnicowo, jakgdyby to był tylko poznańczyk, wielkopolanin. Co dała stolica państwa Założycielowi państwa? Zbycie niczem, narówni z setkami innych parad i galówek oficjalnych.

Nasi politycy nie rozumują wcale, co to jest „ołtarz“ dla Ojczyzny, z Sakramentem Ciała i Krwi. Nie rozumieją, że bez tego ołtarza nie może być ani owocnej racji gospodarczej, ani porządku państwowego. Wyznawcy fałszywej doktryny liberalnej nie są w stanie pojąć, że właśnie „realizm“ polityczny wymaga, aby państwo miało do czynienia z narodem mocno ugruntowanym duchowo, to jest przedewszystkiem religijnie. A na tym terenie niema miejsca dla fałszów. Lepszy ateizm niż faryzeizm, bo ateusz łatwo dojść może do Boga, faryzeusz nigdy, jest on mierzwą.

Rozumienie naszego chleba powszedniego w Polsce, uzdrowienie finansów, uzdrowienie gospodarcze, są to rzeczy łatwe. Ale z góry, od rządu musi iść imperatyw duchowy, przykład mocnych ludzi, mocnych i czystych, przykład mówimy, nie słowa z trybun lub w prasie, w to już dzisiaj nikt w Polsce nie wierzy.

Jak się naród urabia, uszlachetnia-zaprawia do pracy, Włochy dały wzór.

Generał Bem o monarchji.

Z ludzi wojskowych znakomitych, z najczystszemi intencjami co walczyli całe życie o wolność polityczną narodów, jednym z czołowych, był nasz generał Bem, bohater z pod Warszawy i Ostrołęki, później wódz naczelny narodowej armji węgierskiej. Przestrzega on trzeźwo przed ustrojem republikańskim.—Pisze:

„Obserwowałem i studjowałem w latach rewolucyjnych i w różnych krajach Europy los włościan i robotników, tych klas czujących się najgorzej i doszedłem do wniosku, że konstytucyjne monarchje mogą polepszyć ich los równie dobrze jak republiki. Natomiast ustrój demokratyczny osłabia w oczach tych klas powagę, autorytet i urok władzy, co wywołuje lekceważenie jej, samowolę mas i jednostek, a w rezultacie anarchję t. j. osłabienie państwa. Kilka razy w życiu brałem udział w rewolucjach, ale każdą z nich traktowałem zawsze jako zło konieczne do uzyskania praw konstytucyjnych, nie zapominając nigdy, że wieczny rewolucjonista i tak zwany demokrata jest złym patrjotą własnego kraju, że natomiast tylko konstytucyjna i demokratyczna monarchja daje siłę i równowagę każdemu państwu a wszystkich jego obywateli odpowiednio do ich potrzeb zaspokaja“.

Generał Bem nie był jeszcze świadkiem nowoczesnego parlamentaryzmu demokratycznego pisze cytujący słowa generała p. Z. Dębicki w „Kurjerze Warszawskim“ (Jednakże w tym samym piśmie surowy i cnotliwy republikanin p. Grzymała-Siedlecki z monarchizmu robi komedyjkę. Zwracamy uwagę, że nie jest to już temat rentowny).

Talmud lub Ewangelja!

Szatańsko przewrotny, o ile świadomie obliczony na rozkład dogmatu chrześcijańskiego i konsekwentnie, na zgubę narodów chrześcijańskich, a bezdennie głupi w swoich baranich wyznawcach jest liberalizm. Ogłasza równouprawnienie talmudu z Ewangelją, co już jest niesłychanie zuchwałą perfidją. Nie poprzestając jednak na tem, — pod pozorem wyzwolenia sumień z pod „tyranji“ wszelkiego dogmatu, atakuje wyłącznie jedynozbawczy dogmat chrześcijański, jakoby jedynie groźny dla wolności: wolności, rzecz prosta, fałszywej, niosącej w zanadrzu niewolę. Natomiast, w imię tolerancji, broni talmudu. Słowem, z duszy chrześcijańskiej czyni tabulam rasam, aby na niej wypisać antychrystyczną, pseudomesjańską „prawdę“ żydowską i pod jej straszliwe pąnowanie ją poddać.

Najzdrowsze z natury oczy, oślepione okularami liberalizmu, nie widzą elementarnych prawd i praw ducha, nie orjętują się wśród rzeczywistości, nie potrafją powiązać realnych skutków z ich przyczynami ideowemi, i, w konsekwencji, przypisują podpalaczom akcję ratowniczą, a ratownikom — podpalactwo.

Prostą, naturalną, zdrową prawdę polityczną wypowiedział był ś. p. arcybiskóp Bilczewski w jednym ze swych klasycznie pięknych i mądrych listów pasterskich, kiedy Austrja Habsburgów gotowała ustawę o głosowaniu powszechnem:

„Głosowanie powszecne wypływa z ducha Ewangelji; ale wtedy dopiero będzie pożyteczne, gdy duch ewangeliczny przeniknie i przetrawi ducha ludzkości“.

Wygłoszenie tej prawdy, jasnej jak słońce, nic nie pomogło, nie otworzyło niczyich oczu, zaślepionych zwodniczemi hasłami demokratycznemi liberalizmu. Ustawa stała się faktem i podkopoła byt Austrji monarchicznej.

Ten rezultat nas, Polaków, gniewać zbytnio nie może. Zabór austracki skorzystał na tem w stosunku do centrali zaborczej. Czy jednak skorzystał także i w stosunkach swoich wewnętrznych, a następnie, czy małopolskie rozwydrzenie partyjne nie zakaziło Polski zjednoczonej i wyzwolonej.

To, co przyczyniło się do zguby jednego z naszych zaborców, nie mogło, rzecz prosta, dla nas okazać się zbawczem. My tymczasem, w naszem zaślepieniu liberalno-demokratycznem, chlubimy się naszą, najdemokratyczniejszą pod słońcem, Konstytucją, z jej równouprawnieniem Prawdy religijnej z antypodycznym fałszem, wyznawców Krzyża z jego wrodzonymi wrogami, autochtonów z wrogimi Polsce przybłędami, profesorów uniwersytetów z analfabetami!

Żydzi mądrze nie przyjęli proponowanych im, na żądanie P. P. S., przez obecny rząd polski tek podministerjalnych, aby wobec społeczeństwa polskiego nie brać na siebie odpowiedzialności za rządy, którym stawiają horoskopy pesymistyczne. Poco brać ją mają na siebie, kiedy mogą nieodpowiedzialnie rządzić rządem przez swoich wojtków dostojnych, no i kiedy z góry postanowili uczynić wszystko, aby się te ich złowróżbne horoskopy spełniły?

Nie mędrcy Syonu są mędrcami naprawdę!

Realizując przedwczesnie ideał wolności ewangelicznej, dążą oni do zabicia Ewangelji przez Ewangelję, rękoma ciemnych jej wyznawców. Jednocześnie udaremniają obronę jej przez powołanych jej obrońców, wystawiając ich w oczach ciemnego tłumu jako wstecźników, zaprzańców Chrystusa i zdrajców ludu, a siebie samych, jako zbawców.

Tej, głębokiej, jak najniższe kręgi dantejskiego piekła perfidji, odpowiada bezdenna głupota chrześcjan.

Monarchje poobalała żydo-masonerja, oto zaś katolicy, nieraz nawet i kapłani, przyklaskują jej dziełu! Dziełu, niewątpliwie dopuszczonemu przez Opatrzność na ukaranie gwałtów, popełnionych przez monarchję; lecz bynajmniej, w myśl tejże Opatrzności, nie przesądzającej idei monarchistycznej.

Pewien dziennik katolicki, w zaciekłości przeciw monarchistycznej, wpadającej, aż w humorystykę, z okazji publicznej zabawy tanecznej, protestował przeciw tytułowi „królowej tańców“, proponując w jego miejsce tytuł... „prezydentki tańców“!

Poczekajmy, a zaproponuje o zmianę Matki Boskiej, jako Królowę Korony Polskiej, na tytuł Prezydentki Rzeczypospolitej Polskiej. Jak konsekwencja to konsekwencja, bodaj do herkulesowych słupów absurdu!

Nawet sympatycy Monarchizmu czynią mu nieprzemyślane zarzuty. Np., że monarchiczna Italja, po wojnie, pogrążył się w otchłani anarchji i zgnilizny moralnej, aż wydobył ją z niej dopiero Mussolini.

Nie wzięto tu pod uwagę, naprzód, że monarcja włoska nie jest, jako taka, pełnowładna; powtóre, że zamach stanu Mussoliniego mógł udać się tak gładko tylko dzięki właśnie monarchiczności Italji.

Inni nieświadomi ideologji monachistycznej, że chodzi raczej o zasadę, niż o osobę, pytają z zakłopotaniem, albo też tryumfalnie, jakgdyby tem pytaniem przyparli Monarchizm do muru:

— Niewiadomo jaki to będzie król!?

No tak; ale czy niewiadomo tym panom, jak wygląda demokracja, że ją wygrywają i na niej wygrywają żydzi, że to ich atut i instrument?! Niechże raz wreszcie przeczytają osławione Protokuły Mędrców Syonu i przekonają się, jak ci mędrcy drwią słusznie z ich „zwierzęcej“ głupoty!

A tymczasem niech posłuchają Papiniego, któremu bluźniercze „Pamiętniki Pana Boga“ stały się odskocznią ku „Dziejom Chrystusa“. Tam, w rozdziale p. t. „Królowie Narodów“, tom 2, str. 80, czytamy:

„Życie, wiodące ku wolności doskonałej, zowie się, nie zniszczeniem, ale Świętością, mieści się zaś nie w sofizmatach Godwina lub Stirnera, Proudhona lub Krapotkina, ale jedynie w Ewangelji Jezusa Chrystusa.

„Całkowite atoli nawrócenie się ludzi na Ewangelję nie stało się po dzień dzisiejszy rzeczywistością i Królowie są wciąż jeszcze niezbędni. Zwierzęta wymagają pasterza, a im bardziej bywają buntowne, tembardziej pasterz musi być uzbrojon i silny. Lecz zdziczałe od pychy bestje ludzkie mniemają, że liczba może zastąpić jedność, a padół może zająć posterunek wyżyny, i nie chcą Królów. Królów, którzy są naprawdę Królami; którzy należąc nawet do jednostek miernych, stoją ponad majaczącemi kaprysami ślepych i szalonych tłumów. Królów, sprawujących władzę, która musi być jedyna, aby być skuteczna, i z której błędów, bądź co bądź, nie tak okrutnych, jak błędy motłochu, przed Bogiem tylko zdają sprawę. Takich Królów ludzie dzisiejsi nie chcą... Wola roje królewiątek nieudolnych a chciwych, które ich doją w imię wolności. Wolą je, ponieważ te królewiątka ubierają w pozory swobód swoją tyranję, mającą wszelkie ciężary samowładztwa bez jego korzyści. Od wieków już prawdziwi Królowie znikli na ziemi, lecz stada, które ją zamieszkują, nie stały się lepsze. Utraciły zdolność posłuchu, niezbędnego w zwierzętach, a nie stały się jeszcze godne boskiej wolności świętych“.

Czy niedość pałką Papiniego w zagwożdżony demokracją łeb?

Don Inigo.

A gdy stałem się monarchistą.

Pan Mydełko-Mydliński stał się naraz tak gwałtownym monarchistą, że myśli o „wyjściu na ulicę“, obaleniu rządu i wprowadzeniu króla już na Nowy Rok.

— Robić to robić! — krzyczy — bo inaczej uprzedzi nas lewica i wprowadzi swojego króla.

Ten człowiek tak przywykł do myślenia partyjnego, że nawet sprawę monarchiczną uważa za partyjną, jak elektor demokratyczny za czasów demokracji szlacheckiej.

Musiałem go osadzić na miejscu.

— Drogi panie! Przedewszystkiem monarchista z zasady nie będzie „obalał“ rządu żadnemi akrobatycznemi „wyjściami“ na ulicę. Tak mogą robić wszelacy rewolucjoniści, natomiast monarchista przedewszystkiem rozumie znaczenie porządku i szanuje go, a sam swojej zasady obalać nie może, bo by był poprostu umysłowym durniem, że wybaczy pan ten ostry sos. Monarchista zwłaszcza w Polsce wie, że demokracja polityczna nieuchronnie musi dojść do absurdu, a gdy ludzie przekonają się, że zło głównie nie leży w ludziach, lecz w ustroju, wtedy na monarchję przyjdzie czas. Czas ten jest bardzo blisko, bo teraz już agonja szybko postępować będzie. Temperatura nierządu już bardzo wysoka.

— Panie! Ja mam informacje z prowincji, od chłopów, od robotników, tam wszystko wre!

— To jest naturalne! — Ludzie prości przez instynkt chcą bronić warsztatów swojej pracy, którym nierząd grozi zniszczeniem. Ci rozumieją. Ale tak zwana inteligencja ma umysł tak zmorfinizowany wdrożonemi jej pojęciami liberalno burżuazyjnemi lub socjalistycznemi, że uważa monarchizm za rodzaj ustroju „wstecznego“, za rodzaj tyranji. Że wszelki porządek jest tyranją na głupotę, samowolę i zwierzęce instynkty u ludzi, to jest prawda, że jest on kajdanami na paskarza i bandytę, to jest pewnik. Mówimy o konieczności prawa, a czemże jest prawo, jeżeli nie tyranją dla człowieka opornego który nie chce się poddać żadnemu rygorowi i prawo stara się obejść oszustwem, przekupstwem lub protekcją? Otóż niema nic samowolniejszego, jak rzekoma inteligencja polska (szczęściem z wyjątkami i dość licznymi), wiodąca rej na prawicy i na lewicy politycznej (wszystko jedno), w nacjonalizmie i w socjalizmie, mająca w trzewiach wszelkie djabelskie pacta conventa i liberum veta, w głowie wszelkie odpadki myśli europejskiej, pomięszane jak bigos. Są to wszystko antimonarchiści z brzucha i z głowy. A oni przecież rządzą, oni dali koncept konstytucji demokratycznej, oni wmawiali i jeszcze wmawiają przy pomocy gazet ten koncept pana Zagłoby. Bo przecież 50 prawdziwych inteligentów w Sejmie dałoby było radę analfabetycznej większości, gdyby mieli byli rozum rzeczywisty. Czyż człowiek rozumny może pójść na jakąkolwiek demagogję? Czy może on nie przewidzieć jej niechybnych skutków? Cóż może mieć wspólnego z dobrem Polski jakakolwiek postać demagogji? Demagog wygrywa wprawdzie często swój los i fortunę oso-

STRACHY.

Pan poseł Antoni Langer i posłowie z Wyzwolenia złożyli do laski marszałkowskiej motywowany wniosek zakończony następującem wezwaniem:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa Rząd do natychmiastowego położenia kresu antypaństwowej działalności organizacji monarchistów w Polsce, pociągając do surowej odpowiedzialności organizatorów, jak również urzędników i wojskowych, którzy przez współudział w owych organizacjach jawnie zmierzają do zamachu stanu“.

Wniosek ten jest świadomem oszczerstwem, rzuconem na lojalnych obywateli kraju.

Fałszem i oszczerstwem jest, że organizacje monarchistyczne w Polsce „jawnie zmierzają do zamachu stanu“, natomiast prawdą jest, że organizacje te, pracując na zasadzie praw o stowarzyszeniach politycznych w państwie obowiązujących, dążą do rozwoju i ugruntowania w społeczeństwie myśli i przekonań, że ustrój monarchistyczny jest najwięcej politycznie doskonałą formą rządu państwa i w warunkach naszego kraju tylko on jedynie może zapewnić narodowi rozwój dobrobytu i kultury a państwu trwałość i mocarstwowe stanowisko.

Działalność ta jest lojalnem wykonywaniem obowiązków i praw obywateli, wymaganych i gwarantowanych przez Konstytucję naszego państwa.

Paragraf 89 Konstytucji mówi:

„Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej“.

W paragrafie tym Sejm ustawodawczy włożył na obywateli obowiązek wierności, który w określeniu tem zespala wszystkie poszczególne obowiązki, ciążące obywateli względem swego suwerena, jakim jest państwo. W pojęciu wierności zlewają się dwa pojęcia: posłuszeństwa względem swego suwerena i dążenia do jego dobra.

Wiernym sługą jest nie ten co z rozkazu pana podaje mu haszysz, który go zatruwa, lecz ten co ginie z ręki jego za odmowę podania mu jadu i niedopuszcza go do zguby. — Tak samo i obywatel kraju, składając przysięgę państwu, o ustroju Rzeczypospolitej, ma obowiązek nie tylko spełnić obowiązki z ustroju tego wypływające, lecz i myśleć o dobru państwa, pomnąc, że forma ustroju nie jest zadaniem i treścią, a tylko środkiem dla życia narodu i państwa.

Piastując to pojęcie w umyśle i sercu, prawdziwie wierni synowie Ojczyzny, widząc upadek kraju jako skutek rządów drugiej Rzeczypospolitej, logicznie i słusznie przyszli do przekonania, że ustrój republikańsko-demokratyczny, który zgubił kraj przed 130 laty, gubi go taraz i powzieli niezłomne postanowienie ochronić kraj od powtórnej zguby przez odpowiednią zmianę ustroju drogą legalną, przewidzianą przez konstytucję i środkami w niej dozwolonemi i wskazanemi.

W tym celu zostały stworzone legalne polityczne stowarzyszenia, które, opierając się na paragrafach 104—105 i 108 Konstytucji, dążą do wyrobienia śród społeczeństwa myśli i wiary, że w ustroju monarchistycznym spoczywa najpewniejszy środek zapewnienia państwu i narodowi trwałości jego bytu i rozwoju.

W rozpowszechnianiu i gruntowaniu swych zasad organizacje monarchistyczne zastosowują się ściśle do przepisów i istniejących praw, i zmianę ustroju osiągnąć zamierzają nie drogą „zamachu stanu“, jak to inkryminuje Wyzwolenie, lecz drogą legalną, zgodnie z § 125 Konstytucji.

Wobec powyższego, żądanie przez klub Wyzwolenia „natychmiastowego położenia kresu antypańswowej działalności monarchistów w Polsce i pociągnięcia do surowej odpowiedzialności ich organizatorów i urzędników państwowych do ich organizacji należących jest czynem przeciwkonstytucyjnym ludzi, występujących w imię Konstytucji, jest napaścią publiczną na lojalnych obywateli kraju, pracujących w imię i dla jego dobra.

Żądania kary dla wojskowych, należących do organizacji monarchistycznych, są nieuzasadnione, gdyż nie ma w łonie tych organizacji ani jednego wojskowego, będącego w czynnej służbie.

Pogwałceniem też swobód Konstytucyjnych jest odmawianie Duchownym prawa wyznawania i rozpowszechniania idei monarchistycznej przez wzgląd na paragraf XII konkordatu “że z zupełną lojalnością szanować będą rząd ustanowiony Konstytucją i że przez swych ordynarjuszy złożyli oni przysięgę wierności Rzeczypospolitej“. Pogwałceniem Konstytucji jest wzbranianie Duchowieństwu korzystania z pełni praw obywatelskich i przyjmowania udziału w spełnianiu ich obowiązków względem państwa i narodu. —Nieprawdą jest, jakoby konkordat zwalniał Duchowieństwo od ich obowiązków obywatelskich, przeciwnie podkreślał te ich obowiązki przez wymaganie lojalności dla Rządu i przysięgą ordynarjuszy.

Lecz fakty te nie odmawiają Duchowieństwu prawa, jako członkom narodu, dążyć drogą lojalną względem Rządu i Konstytucji do poprawy bytu i rozwoju państwa. Przeciwnie jest to ich obowiązkiem, jako pasterzy dusz i dlatego mają oni prawo i obowiązek moralny propagować ideje monarchistyczne i brać udział w pracy lojalnej odpowiednich stowarzyszeń.

Wypowiedziane powyżej, w sprawie działalności ugrupowań monarchistycznych nabiera tem większego znaczenia, że błędnem jest mniemanie, jakoby przysięgi, składane na imię Rzeczypospolitej, składane są na wierność ustrojowi, a nie państwu. W Konstytucji polskiej z 17 marca 1921 r. pojęcie państwa niewłaściwie utożsamia się z ustrojem t. j. Rzeczpospolitą i dla tego w rocie przysięgi wyraz „Rrzeczpospolita“ oznacza sobą państwo i musi być tylko w tym sensie traktowany, gdyż pojęcie ustroju jest czynnikiem zmiennym, uzależnionym od osiągalności założeń dla których był wprowadzony.

Cel tego ustroju t. j. Rzeczpospolitej omawia wstęp do Konstytucji w pięknych i podniosłych słowach, koniec zaś jej, § 125 wskazuje drogi, jakiemi należy go zmienić, przez zmianę Konstytucji, o ile by się okazało, że nie osiągnął założonego celu.

Logicznym następstwem jest, że przysięga nie może być dawana ustrojowi, którego zmienność jest przewidziana Konstytucją.

Jeżeli tak, to obowiązkiem obywateli jest w myśl Konstytucji, dążyć do rozwoju państwa i jego ustroju.

Wobec powyższego wniosek Wyzwolenia zgłoszony w Sejmie, jest publiczną napaścią z chęcią zysku, aby przez zastraszenie szerokiej masy obywateli grozą więzienia wstrzymywać ich od wstępowania w szeregi monarchistów i uchronić swych wyznawców od porzucania ich partyjnych organizacji.

Panowie z Wyzwolenia mylicie się Groźby więzienia nie powstrzymywają wzmagania się idei monarcnistycznej w Polsce; miłość i dobro kraju, które nam przyświeca są silniejsze niż wasze kary; nie zastraszą są one gdyby nawet nieobliczalny nasz Sejm zechciał je uchwalić. Nasze szeregi rość i wzmagać się będą z nieprzepartą siłą, wasze zaś będą topnieć; do nas należy przyszłość, do was przekleństwo narodu za krzywdy któreście krajowi wyrządzili.

Szymon Dzierzgowski.

---

bistą, ale jako mąż stanu przegrywa zawsze.

— Wielu posłów i senatorów już przejrzało. Wiadomo też, że tworzy się tam nawet partja monarchistów.

— Monarchistów z niezadowolenia, wierzę. Takich jest w kraju wielu. I w Sejmie są przecież ludzie, którzy mimo ślepe ślubowania partyjne, nie mogą nie widzieć i nie czuć, że sprawa państwowa idzie źle. Nurtuje ich to. Ale są słabi, mają truciznę w żyłach. Parlamentaryzm, liberalizm, socjalizm, wszystkie siedem grzechów głównych w głowie czy w głowiźnie. W Polsce może być król istotny, celowy tylko wtedy, gdy znajdzie na miejscu ministrów i współpracowników, którzy byliby monarchistami pozytywnymi, to jest monarchistami z przekonania, nie tylko jako malkontenci. Wtedy kraj rozwinąłby się szybko i bujnie. Innemi słowy wyższa inteligencja polska musi pokochać monarchizm, jako ideę wielką, zbawczą. Nasz nieszczęśliwy, ale dobry w gruncie rzeczy naród godzien jest jej.

— Więc agitować, panie — krzyczał nieledwie rozgrzany p. Mydliński.—Periculam in mora! Ani godziny do stracenia. Biada spóźnionym.

— Oczywiście, trzeba pracować i to mocno, ale metodą odpowiednią do zadania. Powtarzam, że rzeczą wstępną jest to, aby w Polsce znalazło się tysiąc monarchistów zdecydowanych mających tylko jeden jedyny cel polityczny, cel naczelny, od którego zależy wszystko inne, powtarzam, wszystko jako dalsza konsekwencja. Monarchistów polskich, to jest nie czerpiących żadnego wzoru z reminiscencji rosyjskich, austrjackich lub pruskich. Ani z dawnego autonomizmu galicyjskiego, ani z autonomizmu w Rosji, ani z Bismarkowskiej filozofji politycznej, niemieckiej. Monarchizm polski nowoczesny jest ideą nową, dźwiganą przez ustrój społeczny nowoczesny, w którym wszystkie klasy narodowe są równouprawnione politycznie, są jednakowymi dziećmi ojczyzny, a ich naturalne spory może rozstrzygać tylko król, a nie same strony, jak to się dzieje w dzisiejszym Sejmie. Istotny i zdrowy monarchizm skończył się w Polsce ze zgonem Kazimierza Wielkiego. Dla człowieka mającego odwagę myśleć konsekwentnie, to jest zdrowo, niezależność Polski jako państwa bez króla nie może być utrzymana. I prastara tradycja obleka się w nowe szaty.

Niech stanie w Polsce tych tysiąc mężów: ze sfer wyżej wykształconych, z rzemieślników, wieśniaków, robotników, a masy pójdą za nimi ze świętą dziecięcą wiarą.

Król da narodowi organizację. Bez niego wszystko skołtunieje.

Ha Sla.

Polska wolna—naród w niewoli.

„Wszelkie usiłowania doprowadzenia naszej opłakanej sytuacji ekonomicznej do stanu normalnego zgóry skazane są, przy utrzymaniu obecnego systemu, na niepowodzenie“.

„O żadnej stabilizacji stosunków nie może być mowy:

1) dopóki nie zostanie w Polsce przywrócone miejsce naczelne prawu własności;

2) dopóki wywłaszczeni i pokrzywdzeni obywatele nie zostaną zaspokojeni;

3) dopóki w instytucjach prawodawczych państwa rozpatrywane i zatwierdzane będą ustawy wywłaszczające z krzywdą jednych obywateli na korzyść drugich“.

„Naprzód przywrócenie zaufania do państwa i współobywateli, a później stabilizacja stosunków ekonomicznych i polskiej waluty“.

Taki, mniej więcej, wstęp do mowy programowej winien był być wypowiedzianym przez właściwego i poczuwającego się do odpowiedzialności Ministra Skarbu i Finansów.

Że nie wypowiedział słów tych nowy „koalicyjny“ Minister Skarbu byliśmy na to przygotowani.

Jego „pełna wiara“ że „drogi które on widzi i nakreśla prowadzą do przezwyciężenia kryzysu“, niestety, wbrew jego woli, nie będzie w obecnych warunkach w czyn obrócona.

Tragedja więc nasza nie prędko się skończy.

Wtłoczeni przez czynniki demagogiczne w obecny ustrój polityczny, musimy ponosić wszystkie ekonomiczne skutki tego „demokratycznego“ ustroju.

Widzimy zupełkie wyraźnie że żadne „zmiany“ gabinetowe, inscenizowane przez stłoczone przy żłobie, stronnictwa sejmowe do żadnych konkretnych rezultatów niedoprowadzą.

Tylko świadomość kto jest rzeczywistym sprawcą ogólnego nieszęścia może naród skłonić do zbiorowego wysiłku aby pozbyć się raz na zawsze strasznego opiekuna.

Tymczasem, aby odwrócic uwagę społeczeństwa, będą tumanić i obiecywać przywódcy demokratycznych stronnictw i prasa partyjna.

W najkrytyczniejszej chwili powiedzą, że sanacja jest bliska, że już znalazł się „nowy mąż opatrznościowy“ który uniwersalnie programy wszystkich partji sejmowych uzgodni, apetyty partyjne zaspokoi, naród „zbawi“ i Ojczyznę od upadku uchroni.

Niestety, rzeczywistość jest inna.

Każdy dzień jest gorszy od poprzedniego.

Mężowie opatrznościowi co kilka dni mówią co innego.

Za ich plecami, nasi bankierzy i finansiści usidlali naród w kompletną niewolę ekonomiczną.

Nie powtarzając się przypominamy, że wszystkie prawa i ustawy, które miały regulować obieg pieniężny i system kredytowym w Polsce, redagowane były nie przez mężów zaufania narodu, lecz wyłącnie przez bankierów i wyłącznie na ich korzyść (p. list do W. Grabskiego Nr. 15 „Pro Patria“).

Nic dziwnego że w takiej atmosferze politycznej i w dążeniu do jaknajdłuższego trwania na zajętych stanowiskach poglądy polityczne zmieniają się w zależności od potrzeby i okoliczności.

Program stały i logika są niepotrzebne.

W pewnym stopniu obserwujemy to i u nowego Ministra Skarbu p. Zdziechowskiego.

W swej pierwszej mowie programowej wygłoszonej w Sejmie w dniu 10 grudnia r. b., pomimo zapowiedzi o „twardych słowach prawdy“ przemilczał on o tem że system wywłaszczeniowy jest głównym powodem ucieczki z Polski kapitałów płynnych i jednym z powodów wysokiej, wyniszczającej obywateli, stopy procentowej u nas.

Nie wyjaśnił, że społeczeństwo tylko dzięki niepewności stosunków politycznych w kraju i wynikającym z tego spadkom waluty polskiej, zmuszone jest do rozrachunków i lokat oszczędności w walutach zagranicznych.

Nie wspomniał i nie zapowiedział pociągnięcia do odpowiedzialności złodziei państwowych, którzy ukradli tylko w jednym roku 1924-ym kilkaset miljonów złotych sum skarbowych (niemal 1/4 część budżetu państwa).

Czy dlatego, że w tych sprawach zamięszane są sfery partyjne i wyżsi urzędnicy?

Zapowiedział walkę policyjną z drożyzną i spekulacją walutową wiedząc, że wszystkie dotyczasowe tego rodzaju środki i zarządzenia zawiodły i dawały wprost odwrotne rezultaty.

A czem wytłomaczyć, jak tylko nie brakiem programu u nowego Ministra Skarbu, i stałego zdania jego o powiększeniu obiegu pieniężnego?

W mowie sejmowej z dn. 10. XII r. b. powiedział: „Zwracam uwagę i podkreślam, że wszelki wydatniejszy wzrost obiegu pieniężnego w obecnej chwili, pomimo niedostatecznych jego rozmiarów dla życia gospodarczego, byłby czynnikiem działającym przeciw stabilizacji złotego“.

A w tydzień już po tych słowach, w dniu 18 grudnia r. b., na konferencji prasowej w Warszawie, zapowiedział „powiększenie kapitału zakładowego Banku Polskiego oraz dopuszczenie kapitałów zagranicznych celem powiększenia tego kapitału“.

W tejże sprawie nadmienił dosłownie: „uważam, ze sprawa dopływu kapitałów zagranicznych do Polski jest jedyną drogą, która pozwoli nam przystosować obieg pieniężny do potrzeb życia gospodarczego“.

Z tej „dwoistości“ poglądów nowego Ministra Skarbu wynika, że on jako były przewodniczący. Komisji budżetowej w Sejmie, własnego poglądu na sprawy walutowe w Polsce, w dniu 10 grudnia, jeszcze nie miał, gdyż przemówienie jego w tej sprawie, naogół, było błędnem i przypominało dawne komunały W. Grabskiego, jak np. „społeczeństwo musi być tak przyciśnięte śrubą podatkową, aby nie miało za co kupować dolarów“.

Z powyższych tylko kilku niedomówień p. Zdziechowskiego i niekonsekwencji, nie wdając się w ogólną krytykę jego mowy programowej, widzimy na jak kruchych podstawach zbudowały zblokowane partje demokratycee obecny „koalicyjny“ program gospodarczo-finansowy państwa i jak łatwo program ten może się wywrócić.

Można być pewnym, że państwo i dobytek obywateli i nadal będą tylko objektem wyzysku.

O żadnem zażegnaniu kryzysu gospodarczego nie może być mowy.

Musimy być na wszystko najgorsze przygotowani i ze zdwojoną czujnością śledzić za ruchami bandy aferzystów bankowo-finansowych, operującej u nas za plecami naszej demokracji.

Jej zwycięstwo—to nasza zguba, nasze zwycięstwo to tryumf ludzi którzy chcą żyć i pracować.

H. Olszewski.

Dwa werdykty — dwie hańby.

Żyje po dziś dzień w pamięci wszystkich polaków dzień 6 listopada 1923 r. gdy krew polskich ułanów. zbroczyła ulice Krakowa.

Pierwszy to raz w dziejach niepodiegłej Polski, z ręki lewicowych Kainów, padli polscy żołnierze rażeni skrytobójczemi kulami.

Winowajców pociągnięto przed sąd przysięgłych. Wyrokowało społeczeństwo przez usta przysięgłych ławy. Lecz.,. i tu, każdy z nas spuszczu ze wstydem głowę, winowajcy w tryumfie opuszczali ławy oskarżonych.

Werdykt był uniewinniający. Krew ofiar nie znalazła echa w sumieniach tych, co przysięgli sprawiedliwość.

Hańbą dla Polski, dla naszej sprawiedliwości były słowa aktu uniewinnienia wygłoszone przez Przewodniczącego ławy przysięgłych.

I tak już dalej poszło, że sumienia obywateli, sędziów i urzędników, nie wyłączając najwyższych dygnitarzy, mieniących się sługami narodu, odznaczały się przeczuloną elastycznością.

Jak plaga ciąży na nas brak sumienia narodowego, poczucia słuszności i winy. Nie mamy tego sędziego moralnego, któryby bez wahania rzucił słowa—winien.

Dziś znowu. Grzech pierworodny, przykład raz dany, pociąga za sobą nieubłagane konsekwencje. Oto żyd Steiger został uniewinniony przez sąd przysięgłych we Lwowie.

Z przebiegu samego procesu, z nikczemnej i sprzedajnej obrony widoczną była wina oskarżonego, i jakkolwiek chwiejnem i aż nazbyt uległem było stanowisko władz sądowych, tem nie mniej jednak spodziewano się wyroku potępiającego. Werdykt uniewinniający był zdarzenlem nadspodziewanem.

Stwierdzić należy, iż jest on o wiele bardziej groźnym, niżeli werdykt krakowski. Tam ścierały się tylko dwa prądy polityczno-państwowe: narodowo-polski z socjal-komunistycznym. Zwyciężyły wtedy żywioły lewicowe, gdyż był to jeszcze okres obłędnej demagogji P. P. S. staczającej się stopniowo po równi ku komunizmowi.

Obecnie w sprawie Steigera wystąpiły do walki dwie rasy, od wieków sobie wrogie. Stanęły w szrankach—semityzm i aryizm.

Zostaliśmy pokonani zupełnie.

Wina jest zupełna po stronie społeczeństwa polskiego, które było bierna, nie miało odwagi wystąpić przeciw kapitałowi żydowskiemu, przeciwko temu swemu największemu wrogowi.

Wstydzić się powinna prasa polska, która nie miała również odwagi wystąpić otwarcie i zdecydowanie w obronie polskości i sprawiedliwości, a dalej i całej rasy aryjskiej.

Myśmy jedyni już raz na tych łamach nawotywali. Przypominaliśmy proces Dreyfus:a we Francji, ostrzegając przed podobnym epilogiem i acz byliśmy bezsilni, jednak spełniliśmy obowiązek jako obywatele państwa.

Czasu zaś na zorganizowanie akcji przeciwko wrogowi było dość. Najlepszym dowodem tego, że żydzi czasu nie tracili i sprawę wygrali.

Teraz zapewne dopiero opamiętają się wszyscy, zrozumieją co się stało, czego zaniedbano, zbywając jako zwykłą sensację.

Kolosalne sumy piniężne łożyło zorganizowane międzynarodowe żydowstwo na proces i jego przeciąganie, na obronę, dostarczanie i przepłacanie fałszywych świadków.

Dziś Steiger jest bohaterem narodowym żydów, symbolem pokonania polskości.

Własnemi rękoma, własnem niedbalstwem, wznieśli Polacy ołtarz niedosztemu, przez zbieg okoliczności, mordercy.

Pamiętajmy jednak i to miejmy na uwadze, że żaden wyrok doczesny nie jest ostateczny. Ponad sumieniem i sprawiedliwością ludzką czuwa sprawiadliwość Boża i Jej wszechpotężna Dłoń, której wyroku nikt jeszcze nie uszedł. Dłoń ta jest nieubłagana i strużuje wiernie wykonania praw Sprawiedliwości Bożej.

Bliską już jest chwila, gdy potęga anonimowego mocarstwa, budowanego krwią i krzywdą chrześcjaństwa, runie skruszona w gruzy. jak niegdyś runęła świątynia Salomona.

Stefan Jastrzębiec.

Niewolnicy Europy.

W r. b. wyszła z druku powieść historyczna Ignacego Oksza Grabowskiego p. t. „Niewolnicy Europy“.

Książka jest już na wyczerpaniu w księgarniach. „Pro Patria“ posiada 20 egzemplarzy, którymi służyć może swoim czytelnikom i prenumeratorom. Cena egz. 5 zł.

Treścią książki jest igraszka polityczna, jaką prowadziła dyplomacja europejska z legjonami Dąbrowskiego, W znacznej mierze dzieje się to i dzisiaj z państwem Polskiem. Stosunki historycznie mało się zmieniają. Dobrze jest zaprawić się w tych rzeczać do zdrowego krytycyzmu.

Redaktor: Henryk Olszewski. Wydawca: Polska Spółdzielnia Wydawnicza w Warszawie, Traugutta 3.

Druk. „Reduta“ Traugutta 3, tel. 40-39.